

Copy(al)right? Prawo autorskie wczoraj i dziś [TPCT 212]

Jak pogodzić interesy twórców oraz konsumentów dóbr intelektualnych? Czy domena publiczna jest niezbędna dla upowszechniania kultury? Czym jest twórczość w kontekście prawa autorskiego i intelektualnego? Czy kultura jest wartością państwową, którą trzeba chronić? Jak ma się własność intelektualna do wolności wypowiedzi? To są sprawy, o które pytamy w tym numerze.

- Prawo autorskie – wydawałoby się, że to rzecz oczywista. Twórca kreuje coś, co było jedynie jego pomysłem i ta idea zostaje urzeczywistniona, przechodzi ze sfery myśli do konkretności. W sposób oczywisty jest autorem. Jednak co z ideą? A co z natchnieniem lub niesformalizowanym sloganem? Dziś te wszystkie rzeczy precyzyjnie opisuje prawo, które rozciąga parasol nad twórcami i twórczością, często tak dalece, że trudno zorientować się czy stąpamy jeszcze w zgodzie z prawodawcą, czy już przekroczyliśmy Rubikon z naszymi niezgrabnymi słoniami i naruszyliśmy czyjeś granice – choć często – inaczej niż Cezar - bez udziału chęci i woli. Rzecz wydawałaby się doskonała dla prawniczych pozytywistów, przestrzeń do ich działania i rozszyfrowywania regulacji. Jednak zagadnienia, którymi administrują, niespodziewanie mogą się przerodzić w gorący spór polityczny, a nawet próbę zdefiniowania imponderabiliów na skrajach dylematów moralnych.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

23 kwietnia przypada Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich, który jest dobrym pretekstem, aby przyjrzeć się niezwykle pasjonującej sferze prawnej, która tylko na pierwszy rzut oka może jawić się jako domena jedynie prawnicza. Bo przecież wystarczy spojrzeć nie tak odległą historię, aby zobaczyć jak mocno zagadnienia, które wchodzą w granice tego pola – rozgrzewały polityczne głowy. Pierwszy z brzegu przykład:

słynna regulacja ACTA, która miała pomóc w walce z piractwem w sieci. Wywołała gorące protesty w związku z podejrzeniem, że radykalnie ograniczy jednak wolność słowa w internecie i pozwoli na inwigilację internautów. Symbolem międzynarodowego ruchu sprzeciwu stała się maska Guya Fawkesa, pod którą tysiące demonstrantów skrywało swoje twarze, jednocześnie zwracając uwagę, że porozumienie może pod osłoną ochrony praw autorskich, wprowadzać jednocześnie niebezpieczne mechanizmu w przestrzeni cyfrowej.

A przecież to nie jedyny taki spór, który toczy się wokół praw autorskich czy własności intelektualnej. Ciągłe możemy słyszeć kolejne echa dyskusji, które podnoszą kwestie - na ile potrzebne są bardzo dookreślone przepisy, sztywno organizujące porządek prawny w tej materii. Padają argumenty z obu stron. Jedni wskazują, że nie byłoby dzisiejszej nauki, kultury i sztuki, jeżeli by od wieków istniało tak rygorystyczne prawo autorskie. Wszak całe piarstwo starożytne to kopia z kopii, a te książki, które były najbardziej czytane w antycznym świecie – dzięki niezliczonym powieleniom miały szanse dotrzeć do dziś. Podobnie przykłady zbawiennych dla współczesnych nawiązań, komentarzy można by bez końca wskazywać,. Choćby Diogenes Laertios, stanowiący źródło wiedzy o filozofach, których pisma nie zachowały się do naszych czasów, ale też i Orygenes, który cytuje i komentuje obszerne fragmenty „Prawdziwego słowa” autorstwa Celsusa, nie mówiąc już o toposach, których aż roi się w pismach antycznych pisarzy, nawiązujących do Homera, Aleksandra Wielkiego czy innych wielkich postaci, stanowiących ówczesny kanon. Z drugiej strony, powiadają inni, nie można lekką ręką oddawać prawa do własnej twórczości, ponieważ często za dorobkiem tym kryją się długie lata przygotowań, opracowań i umysłowej pracy, która powinna być chroniona, a także dopowiadają, że plagiat to nie jest najlepsza droga do rozwoju kultury czy nauki.

Dlatego zasadnym staje się pytanie o granice prawa autorskiego lub ich wytyczenie. Na ile może w tym pomóc instytucja otwartej licencji, która opiera się na idei zapewnienia swobodnego obiegu dzieł kultury i swobody korzystania ze wspólnego dziedzictwa? Idea otwartych praw autorskich może pomóc wzrastać kulturze, jako że zawsze ona miała charakter zapożyczeń, komentarzy czy wręcz wprost kopii fragmentów. W ten sposób znacznie łatwiej przejść do tego, co wspólnototwórcze, dzięki zapożyczeniu czy odwołaniu się do wielkich dzieł kultury bez radykalnych obostrzeń.

Jest wiele elementów, które zaczynają wymykać się dotychczasowym regulacjom i dziś tworzy swoistą terra incognita. Dynamiczny rozwój Sztucznej Inteligencji, która zaczyna powoli wytwarzać dobra, niekiedy nie pozbawione – w naszym rozumieniu – pewnej innowacyjności i intelektualnej własności, zaczynają uwidaczniać, jak w kłopotliwym miejscu się znajdujemy. Bo czy robot może być autorem? Czy może komputer, który stworzył opowiadanie czy powieść rościć sobie prawa do swojej pracy? A jeżeli nie on, to kto?

Jak pogodzić interesy twórców oraz konsumentów dóbr intelektualnych? Czy domena publiczna jest niezbędna dla upowszechniania kultury? Czym jest twórczość w kontekście prawa autorskiego i intelektualnego? Czy kultura jest wartością państwową, którą trzeba chronić? Jak ma się własność intelektualna do wolności wypowiedzi? To są sprawy, o które pytamy w tym numerze.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego